



**POLISH A1 – HIGHER LEVEL – PAPER 1**  
**POLONAIS A1 – NIVEAU SUPÉRIEUR – ÉPREUVE 1**  
**POLACO A1 – NIVEL SUPERIOR – PRUEBA 1**

Monday 10 May 2004 (afternoon)

Lundi 10 mai 2004 (après-midi)

Lunes 10 de mayo de 2004 (tarde)

2 hours / 2 heures / 2 horas

---

**INSTRUCTIONS TO CANDIDATES**

- Do not open this examination paper until instructed to do so.
- Write a commentary on one passage only.

**INSTRUCTIONS DESTINÉES AUX CANDIDATS**

- N'ouvrez pas cette épreuve avant d'y être autorisé(e).
- Rédigez un commentaire sur un seul des passages.

**INSTRUCCIONES PARA LOS ALUMNOS**

- No abra esta prueba hasta que se lo autoricen.
- Escriba un comentario sobre un solo fragmento.

Napisz komentarz do jednego z podanych tekstów.

1(a) Poprawialiśmy także niedomagania stylu, długie okresy, w których zanika podmiot, spiętrzenia imiesłowów, jakby autor wszystko chciał wygarnąć od razu w rozwichrzonym zdaniu, ciężkie odczasownikowe formy rzeczownika i odimienne czasowniki, związki rządu rozchwiane, powtórzenia, pełno zbytecznych wtrąceń, zaciemniających myśl i tak najczęściej niejasną, nie mówiąc już o interpunkcji, nie lepszej niż w telegramie. Dochodziło do tego, że w naszych ingerencjach zamiast, jak przewidywał regulamin, eliminować treści, musieliśmy ich najpierw długo szukać, ze świecą, a często, nie znalazłszy (tu przykład, jak prawidłowo spożytkować imiesłów uprzedni), rekonstruować, dodawać.

I wszystko ręcznie, wówczas nie było edytorów tekstu. To my byliśmy edytorem. Śmieszają mnie ci, którzy uczenie analizują nowomowę ze starych gazet, wytykając jej pustosłowia, pleonazmy i arbitralność. Szkoda, że nie czytali tych artykułów takich, jakie docierały do nas. Nie czytali, bo nie dawały się czytać, i wątpię, czy dałby im radę nawet w instytucie lingwistyki wszytkożerny doktorant. Oskarżają nas o masakrę, o amputację wolnego słowa, tłumienie swobody wypowiedzi. Nas, którzy godzinami siedzieliśmy nad tekstem, nadając mu formę, podsuwając protezy, tak aby poszedł, bo kulał od początku, zmasakrowany jeszcze przy porodzie. Nie gustuję w prymitywnych alegoriach, ale jeśli stosować tu terminologię medyczną, to słuszniej byłoby mówić o kardiologii, bo nieraz dokonywaliśmy operacji na otwartym sercu, ratując krwiobieg.

Nie oczekuję nagrody i nie zamierzam polemizować. Historia, jeśli by była sprawiedliwa, nie byłaby historią. Dziś zresztą pisze się samopas i aby nadać jej jaki taki porządek, trzeba by zwoływać Jahtë co tydzień. Historycy mówią, co ślina... – ale kiedyś zabraknie im enzymów i znowu trzeba będzie dozować. A my wciąż dysponujemy miarą, przechowywaną pieczołowicie, jak wzorzec kilograma, litra i metra, aurea mediocritas<sup>1</sup>.

Nie oczekuję nagrody, choć wiem, jak wielu jest mi wdzięcznych, przynajmniej od czasu, kiedy przeszedłem do sekcji twórczości oryginalnej. Tę pracę da się porównać tylko do jednego – veni, creator!<sup>2</sup> Otrzymywałem bruliony, niekiedy konfiskowane, bo lęk prawdziwych twórców przed publikacją bywa przemożny i inaczej nie miałyby szansy w ogóle wyjść na światło. Pokreślone, nieczytelne, pełne wahań i w każdym akapicie upstrzone wersjami wzajem się sobie przyglądającymi, jakby pisać na lustrze palimpsest<sup>3</sup>.

Dostawałem stertę apokryfów<sup>4</sup>, a miałem ustalić tekst kanoniczny.

Pierwszą zasadą jest odpowiedzialna selekcja materiału. Wszyscy wiemy, że najtrudniej przychodzi skreślać. Tylko czego nam szkoda? Metafor, ciemnych, rozświetlanych przez księżyc, bo idzie noc, a zachmurzenie wcale nie zmniejszy się po zachodzie, przejmującym nas drżeniem i gorączką poszukiwania określeń, na ogół nawiązujących do perforowania, takich jak sztylet lub, zamiennie, harpun zachwyty, metafor nie dających czytelnikowi ani chwili wytchnienia, o członach tak od siebie odległych, że zanika więź semantyczna i można by właściwie powiedzieć cokolwiek, a dowolność jest zabójcza dla formy, stylu, powoduje niezdolność manierizm, nieczytelność, niespójność tekstu, który tęskni do jednoznaczności, do prostych nazw, dających się nałożyć na desygnat<sup>5</sup> niczym etykieta na butelkę o zawartości nieznanej, przezroczystej, pozostającej zagadką tak długo, jak długo nie opiszemy jej wyraźnie – czysta, kryształ, żytnia – bez popadania w ciemne translatio<sup>6</sup>?

Czego nam żal? Porównań – jakby zawsze mówić w przybliżeniu, nie o tym, o czym chcemy – ciągnących się przez całe strony jak ptactwo w drodze na południe? Tyle że ono nie jest pozbawione kompasu i wie, dokąd zmierza, zdyscyplinowane, pod przewodnictwem, o wyraźnej strukturze delty, trójkąta wbijającego się w powietrze z furkotem. Komu szkoda drobiazgowych opisów tam, gdzie wiadomo, jak rzecz wygląda, i wystarczyłoby ją nazwać, a kształt sam się ujawni, owalny, obły, wrzecionowaty, graniasty albo pozbawiony zabójczej regularności? Mamy oszczędzać opisy, retardacje, kiedy czas nagli? Wspomóżmy wątlą akcją będącą tylko pretekstem do nie kończących się wyliczeń, jakby świat ułożony był szeregowo. Skreślajmy! Na skreśleniach możemy jedynie zyskać, jak w bingo.

Skreślałam i jeszcze raz skreślałam, z wyraźną ulgą.

Zbigniew Kruszyński, *Errata* (opowiadanie), w: *Na ładach i morzach*, Warszawa 1999

<sup>1</sup> aurea mediocritas – złoty środek, najlepsze wyjście z dwóch skrajnych sytuacji

<sup>2</sup> veni, creator! – przybądź, stwórcu!

<sup>3</sup> palimpsest – starożytny rękopis sporządzony na pergaminie, z którego wytarto pierwotny tekst

<sup>4</sup> apokryf – utwór o niejasnym pochodzeniu, spoza kanonu, ale o odpowiedniej tematyce

<sup>5</sup> desygnat – obiekt nazwany przez dane słowo lub przez dane wyrażenie

<sup>6</sup> translatio – przeniesienie, przekład (z łac.)

(1b)

*Jeśliby ktoś chciał porównać*

5           Jeśliby ktoś chciał porównać  
          na przykład mnie  
          do kopca wzniesionego przez mrówki  
          mógłby to uczynić  
          piętnaście lat temu

10          Byłem wówczas młodziuteńki  
          ledwie puch  
          pod nosem w słońcu się złościł  
          Było mi spokojnie  
          dziecinnie  
          Zbierałem pocztowe znaczki  
          miałem drewniany pistolet  
          i prawdziwe ślusarskie imadło  
          o tym nie można dłużej

15          Potem  
          w dobre królestwo mrówek  
          (mrówki – myśli)  
          wetknięto ordynarny kij  
          rozgrzebano misterny kopiec  
          a teraz się dziwią  
          że jestem  
          n e r w o w i s k o

1955

Bohdan Drozdowski, z tomu *Wiersze*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1980